

Równoległa waluta to jedyne lekarstwo dla Grecji. Zdziała?

Zaskakujące zerwanie piątkowych rozmów między Grecją a jej wierzycielami doprowadziło ten kraj na skraj przepaści. Co może dalej stać się w najbliższych dniach i kolejnych miesiącach? Czy pomysł równoległej greckiej waluty to sensowna koncepcja? - komentuje Marcin Lipka, analityk walutowy Cinkciarz.pl.

Grecki rząd od niespełna pół roku negocjował z Komisją Europejską (KE), Międzynarodowym Funduszem Walutowym (MFW) oraz Europejskim Bankiem Centralnym (EBC) warunki wypłaty ostatniej raty programu pomocowego. Rozmowy były o tyle trudne, że zaprzysiężony pod koniec stycznia gabinet Syrizeny obiecał zakończenie prowadzenia polityki oszczędności narzuconą przez wierzycieli, podniesie pensje i emerytury oraz przywróci do pracy zwolnionych urzędników.

Z kolei tak zwana Trojka (KE, MFW, EBC) zgadzała się na wypłatę kolejnych miliardów euro pomocy, ale tylko jeżeli Ateny przedstawią wiarygodny plan reform gospodarczych. Trwające miesiącami rozmowy bardzo wyraźnie przyspieszyły w minionym tygodniu, kiedy propozycje wierzycieli i kredytobiorcy bardzo wyraźnie się zbliżyły.

Jeszcze w piątek obie strony sugerowały, że konsensus jest coraz bliżej. Potwierdzały to wyciekające do mediów informacje z kopiami poszczególnych planów reform oraz koncepcje przedłużenia programu pomocowego o kolejne sześć miesięcy.

Jednak w pewnym momencie nastąpił rozłam w rozmowach. Premier Tsipras wrócił do Aten i ogłosił, że w następną niedzielę zostanie zwołane referendum w sprawie przyjęcia bądź odrzucenia oferty wierzycieli. Ten ruch jednak dramatycznie komplikuje rozmowy, stawia na szali grecką przynależność do strefy euro oraz naraża całą Unię Europejską na ryzyko perturbacji gospodarczych.

Za późno na referendum

Wyrażenie przez społeczeństwo wiążącej opinii na temat reform to teoretycznie dobre rozwiązanie. Mówił o nim jeszcze w maju minister finansów Niemiec Wolfgang Schäuble, który od początku był zwolennikiem twardego podejścia w stosunku do Hellady. Tę koncepcję odrzucała jednak strona grecka, twierdząc, że niedawno były wybory i rząd ma mandat, aby prowadzić negocjacje z wierzycielami.

Problemem jest jednak fakt, że obecny program pomocy dla Grecji kończy się 30 czerwca. Tego samego dnia przypada płatność raty dla MFW o wartości 1.6 mld euro. Ponieważ kasa państwa jest pusta, a brak porozumienia Aten z wierzycielami uniemożliwia wypłacenie ostatniej raty pomocy o wartości ponad 7 mld euro, Hellada może zbankrutować już na początku lipca.

Kolejną poważną kwestią jest również fakt, że greckie banki są tak naprawdę na skraju bankructwa. Ich normalne funkcjonowanie było możliwe jedynie dzięki dostarczaniu do nich płynności przez EBC. Gdy w niedzielę okazało się, że europejskie władze monetarne wstrzymują „kroplówkę”, po kilku godzinach rząd musiał ogłosić wprowadzenie kontroli przepływu kapitału.

W rezultacie państwo będzie sparaliżowane przynajmniej przez najbliższy tydzień. Nie chodzi tylko o ludność, która może wypłacić jedynie 60 euro dziennie z bankomatów. Dotyczy to przede wszystkim przedsiębiorstw. Ich działalność przez najbliższe dni będzie niemożliwa. Niestety w znacznym stopniu ucierpi branża turystyczna, która akurat wchodzi w szczyt sezonu. Skutki decyzji Tsiprasa są więc już katastrofalne.

Co dalej z Grecją?

Co będzie się działo w Grecji przez najbliższe dni i tygodnie? To w tej chwili podstawowe pytanie. Jednak na ten temat ministrowie finansów państw strefy euro nie chcieli spekulować. Na zakończonym w sobotę wieczorem nadzwyczajnym posiedzeniu Eurogrupy wielu z nich wyrażało opinię, że ryzyko opuszczenia strefy euro przez Helladę znacznie wzrosło. Natomiast decyzja o zwołaniu referendum przez premiera Tsiprasa w tak newralgicznym momencie była dla nich całkowicie niezrozumiała.

Teoretycznie można sobie wyobrazić powrót do rozmów, jeżeli większość społeczeństwa poparłaby program reform. To prawdopodobnie spowodowałoby upadek rządu Tsiprasa i kolejne wybory. Niewykluczone, że to jedyny ratunek przed zapaścią finansową Grecji, która ze sparaliżowanym systemem bankowym, olbrzymim długiem i pustym skarbcem pogrążyłaby się najpierw w głębokiej recesji. Przejście na własną walutę groziłoby dodatkowo wysoką inflacją.

Obecnie jednak coraz bardziej prawdopodobny staje się scenariusz tak zwanego Grexitu, czyli opuszczenia przez Grecję strefy euro. Ponieważ jednak cała operacja przebiegałaby pod presją czasu oraz podczas zapaści gospodarczej, to trud reform podejmowany przez Ateny w ciągu ostatnich lat poszedłby szybko na marne.

Równoległa waluta

Ponieważ spekulacje o Grexicie trwają już od wielu lat, są analizy pokazujące, jak mógłby on przebiegać. Ten temat dobrze przedstawił Jeremie Cohen-Setton na łamach brukselskiego think tanku Bruegel. Ateny mogą wyemitować tak zwane IOU („I owe you”, z angielskiego „jestem tobie winien”). Byłoby to swojego rodzaju zobowiązanie państwa w stosunku do obywateli i przyrzeczenie jego realizacji w przyszłości.

Przykładowo, zatrudniony w sektorze publicznym pracownik dostaje 1 tys. euro. Ponieważ jednak państwo nie ma pieniędzy, wypłaca mu 1 tys. IOU, z obietnicą zamiany go na europejską walutę w terminie np. 3 lat w stosunku 1:1. Obywatel może np. opłacać IOU podatki czy inne daniny dla państwa.

Większy problem pojawia się, gdy przychodzi konieczność zapłacenia za dobra i usługi z sektora prywatnego. Szybko jednak rodzi się możliwość wymiany IOU na euro czy inne waluty po prostu na rynku. Ten, kto nie będzie chciał czekać trzech lat lub nie ufa, że państwo do-

trzymania obietnicy, będzie mógł zamienić IOU na euro, ale oczywiście po znacznie gorszym kursie, np. 1 IOU za 0.5 euro.

Tym sposobem zarobki Greków realnie spadną o połowę. Poprawi to ich konkurencyjność bez konieczności obniżania nominalnych płac, co często spotyka się z oporem społecznym. Po pewnym czasie IOU stanie się nową walutą i następuje formalne wyjście Grecji ze strefy euro lub po prostu IOU przestanie funkcjonować, ale nie po kursie obiecanym przez rząd, tylko po rynkowym.

Czy to możliwe? Na pierwszy rzut oka niekoniecznie, gdyż dla Grecji o wiele lepszym rozwiązaniem byłoby zbudowanie porozumienia z wierzycielami. Gdy jednak dowiadujemy się, co półtora roku temu obecny minister finansów Hellady napisał o IOU naszą opinię należy szybko zweryfikować. Yanis Varoufakis twierdził na swoim blogu, iż ta koncepcja „ma wiele zalet, gdyż kreuje źródło płynności dla rządu poza rynkiem instrumentów dłużnych, nie wymaga zaangażowania banków (w kreacji pieniądza – przyp. aut.) oraz leży poza restrykcjami europejskich instytucji”. Niewykluczone więc, że obecne wydarzenia to właśnie część tego planu.

INFOMARCJA O MARCE

Cinkciarz.pl to serwis wymiany walut online m.in. dla klientów indywidualnych, przedsiębiorców, podróżnych oraz osób spłacających kredyty walutowe. Firma oferuje atrakcyjne kursy 24 walut.

W ramach serwisu klienci mogą wymieniać pieniądze przez Internet (do ich dyspozycji są trzy systemy transakcyjne) oraz korzystać z kart walutowych. Transakcje mogą zawierać przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Realizują je za pomocą przelewów internetowych z dowolnego banku. Jako pierwszy kantor w Polsce Cinkciarz.pl, został włączony do organizacji SWIFT, zrzeszającej największe banki oraz instytucje finansowe.

Znajduje się również w gronie dostawców danych oraz analiz rynkowych na platformie Bloomberg. W zestawieniu Bloomberg Rankings, Cinkciarz.pl zajął pierwsze miejsce na świecie wg kryterium skuteczności prognozy na parze walutowej EUR/PLN za cztery kolejne kwartały 2013 r. Prognozy Cinkciarz.pl dla pary USD/PLN zajęły także drugie miejsce na świecie za pierwszy kwartał 2014 r. W tym samym prestiżowym rankingu za pierwszy kwartał 2015 r. analitycy internetowego serwisu wymiany walut najtrafniej przewidzieli kursy pary walutowej CZK/EUR.

DODATKOWYCH INFORMACJI UDZIELĄ:

Kamil Sahaj
Marketing Manager
ks@cinkciarz.pl
+48 726 666 633

Kalina Stawiarz
PR Specialist
kst@cinkciarz.pl
+48 726 666 644

Cinkciarz.pl Sp. z o. o.
C | Sienkiewicza 9 | 65-001 Zielona Góra
B | Jerozolimskie 123a | 00-965 Warszawa
press: www.cinkciarz.pl